Nr. 337. We Lwowie Niedziela dnia 5. Grudnia 1897 r. Rok XXX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Koło polskie a rząd.

Lwów 4. grudnia.

W dzisiejszych depeszach naszego korespondenta wiedeńskiego mają czytelnicy dokładny i wierny obraz chwilowego położenia rzeczy na Dunajem. Na słowo „chwilowy" kładziemy dlatego nacisk, że teraźniejsze stosunki w Wiedniu istotnie przypominają żywo pogodę marcową. Rano zaświta czasem wiosenne słońce, około południa wicher ze szronem ubieli ziemię, a ku wieczorowi znów siecze deszcz jesienny. W takich warunkach trudno tam na miejscu o coś więcej, jak o „zdjęcie momentalne", a nie dopiero w oddaleniu naszem, stumilowem. Ogólną charakterystyką sytuacji jest więc niepewność chaos i... mała nadzieja pokojowego ułożenia się stosunków. Powoli wyłazi szydło z worka. Wrzeszczeli Niemcy do zachrypnięcia: *Absug Badeni!* — i zdawać się mogło krótkowidzom, że im istotnie szło wyłącznie o osobę słusznie przez nich znienawidzonego, gdyż za protektora Czechów uważanego szefa rządu — Polaka. Rzucono im go więc na pastwę, przyszedł do steru gabinet wyłącznie niemiecki i z austrjacka biurokratyczny, a mimo to gromada wilków szenererowskich ani słyszeć nie chce o powolności dla życzeń administracji państwowej, o jakiemkolwiek porozumieniu. A dlaczego?

Bo idzie im o odzyskanie złamanej przez Badeniego hegemonji w państwie, o ponowne upokorzenie i zdeptanie Słowian! Okazuje się dziś tedy w całej swej nagości prawda, którą niezliczone razy stwierdziliśmy na tem miejscu, że mianowicie wszystkie dotychczasowe walki „na noże", inscenowane przez Niemców w parlamencie i na ulicy, nie były podjęte dla rzekomej obrony konstytucji, przez rząd Badeniego nibyto nadwerężanej i lekceważonej, ale *in optima forma* walką świata germańskiego ze słowiańskim, toczoną o byt, o władzę, o przewagę w państwie. Czują też Niemcy to wybornie, że ostatnie ich to zwycięstwo — powalenie Badeniego — było tylko zwycięstwem Pyrrhusa, ostatniem może, jakie osiągnęli jeszcze w Austrji — i dlatego trwają w zapamiętałym uporze i dlatego godzą się raczej na rządy § 14, aniżeli na prawidłowy bieg rzeczy!

N. W. Tagblatt — jak nam donosi dalej drut wiedeński — w komunikacie widocznie inspirowanym a robiącym wrażenie zwykłego *ballon d'essai*, rozprawia o stanowisku koła polskiego wobec syrenich zalecanek nowego rządu. Nie możemy jednak uwierzyć, aby chociaż słowo prawdy w tej rewelacji się zawierało. Jakto? Koło miałoby za miskę poślednej soczewicy — za posadę ministra bez teki dla Galicji — pójść na lep obietnic nieokreślonych, połgębkiem chyba i do ucha komuś tam wyszeptanych i znów w ten sposób sprawdzić historyczny zarzut, iż — reprezentacja polska jest zawsze *quand même* stronnictwem rządowem? To chyba insynuacja złośliwa, lub zwykła sonda dla wymiarkowania opinji kraju... Na to ostatnie wskazuje poniekąd okoliczność, że wiadomość powyższa ukazała się nasamprzód w łamach pisma wiedeńskiego, o którem przecież można później każdej chwili powiedzieć, że było źle poinformowane. Samo argumentowanie, przytoczone w *N. W. Tagbl.*, jako rzekomy szczegół z obrad komisji parlamentarnej koła, że mianowicie odezwały się tam głosy, przestrzegające przed stworzeniem precedensu, nieobsadzenia posady ministra-rodaka dla Galicji, — wygląda nam raczej na straszaka gautschowskiego, aniżeli na autentyczny raport z dyskusji w rzeczonej komisji. Takich strachajłów chyba niema ani w tej komisji, ani w łonie rozumnej i stanu rzeczy swiadomej większości koła.

Minister-rodak, w niepochlebnej dla niego samego i kraju roli „piątego koła u wozu", to chyba szczyt ironji, na którą reprezentacja nasza bądź jak bądź nie zasługuje wcale, po całej działalności swojej w ciągu bieżącej kampanji parlamentarnej. Co prawda, nie jest tajemnicą, iż znajdują się wśród niej jednostki samolubne i ambitne, które, być może, djabłu nawet zapisałyby swoją i koła duszę za frak ministerjalny, na szczęście jednak stoją one w odosobnieniu i nie mają absolutnie żadnego poparcia większości, ni też wpływu na jej decyzje. Większość natomiast — jeżeli kiedy, to obecnie, w chwili rzec można epokowej, w chwili wielkiego przełomu, jaki się w Austrji dokonywa, pójdzie wyłącznie za głosem opinji kraju. A ta opinja wyraża się krótko, lecz stanowczo i donośnie: *żadnych ustępstw na rzecz Niemców, żadnego zboczenia od programu, w projekcie adresowym prawicy zakreślonego!* Kraj obejdzie się stokroć raczej bez komisarza w tym prowizorycznym gabinecie, aniżeliby miał spokojnie patrzeć na to, jak hegemonja niemiecka podcięta dziś i z piedestału zepchnięta, na nowo krzepnie i do dalszej eksterminacyjnej walki ze słowiańskimi ludami w Austrji się gotuje.

Subwencja na restaurację klasztoru OO. Bernardynów w Sokalu.

W ostatniej sesji przekazał sejm wydziałowi krajowemu do zbadania i sprawdzenia petycję przełożonego klasztoru OO. Bernardynów w Sokalu o udzielenie subwencji z funduszu krajowego na restaurację klasztoru.

Celem stwierdzenia, czyli zamierzona restauracja kwalifikuje się w ogóle do konserwatorskiego traktowania, a następnie do subwencjonowania z funduszów krajowych, odniósł się wydział krajowy o opinję do lwowskiego grona konserwatorów, które opierając się na fachowem zbadaniu stanu rzeczy przez konserwatora prof. Juljana Zacharjewicza, oświadczyło się za uwzględnieniem powyższej petycji. Według opinji grona konserwatorów klasztor OO. Bernardynów w Sokalu, jakkolwiek jako pomnik architektoniczny do najcelniejszych w kraju nie należy, a wskutek słabego materjału, częstych pożarów i niezręcznych naprawek, utracił wiele z pierwotnych swoich cech charakterystycznych, to przecież zaliczyć się go musi do wielce cennych zabytków historycznych, a jako taki zasługuje na to, aby kraj przyczynił się do jego konserwacji.

Kościół ten mimo, iż w całości swej i zewnętrznej strukturze, nie ma wyższej artystycznej wartości, już samą okazałością rozmiarów swoich i tradycjami przeszłości zasługuje na miano ważnego i znaczącego momentu. Wewnątrz mimo tych klęsk i pożarów, zachował wiele cennych i godnych troskliwej opieki szczegółów, jak np. piękną malowaną architekturę w zakrystji, sopraporty i ornamentacje w krużgankach itp. Restaurację kościoła wewnątrz OO. Bernardyni już przeprowadzili, obecnie chodzi o uporządkowanie kościoła zewnątrz i pokrycie dachem klasztoru.

Według przedłożonego kosztorysu wydatek na ten cel obliczony został na kwotę 7570 zł. 79 ct. Opierając się na opinji grona konserwatorów, wydział krajowy postanowił przedłożyć sejmowi wniosek na udzielenie jednorazowego zasiłku w kwocie 1000 zł. na restaurację starożytnego kościoła i klasztoru OO. Bernardynów w Sokalu.

Rozruchy w Pradze.

Praga 1. grudnia.

I. Materjału palnego dość już nagromadziło się ostatnimi czasy w Czechach. Gwałty, spełniane przez Niemców na Czechach tam, gdzie się oni znajdują w mniejszości, lub nie posiadają odpowiedniej reprezentacji w zarządzie gminy, musiały podsycać niezadowolenie, zwłaszcza, że nie zapobiegały im w sposób należyty czynniki do tego powołane. Świadomi jednak ciężkiego stanowiska swego, przywódcy polityczni narodu czeskiego starali się powstrzymać wybuch. Dopóki stosunki w Wiedniu nie doszły do ostateczności, udawało im się to jako tako i przynajmniej Praga, stolica kraju, milczała. Zresztą i Niemcy, oprócz wyzywających wystąpień profesorów wszechnicy niemieckiej w Pradze i szczucia niemieckiej swej prasy nadwełtawskiej nie prowokowali czynnie mieszkańców czeskiej stolicy. Dopiero wypadki w parlamencie i zwycięstwo obstrukcji dodały Niemcom odwagi, a raczej zuchwalstwa — i nietylko rozpoczęli ponownie gwałty na mniejszościach czeskich, lecz nawet w Pradze zachciało im się zaśpiewać „*Wacht am Rhein*".

W innych warunkach byłoby się skończyło na małej bitce, wśród dzisiejszych — przy demonstracjach w Wiedniu i pod wrażeniem upadku hr. Badeniego, które masy te utożsamiły z upadkiem sprawy swojej, czeskiej, — musiał nastąpić wybuch niezwykły. Jednym z lontów były wypadki w Zatcu (Saaz). To też je najpierw opiszę.

W spokojnem miasteczku Żatcu, które słynie oddawna i bogaci się z handlu chmielem, przyszło w piątek 26. listopada do demonstracyj antirządowych ze strony Niemców. Miał to być początek wypadków, które ostatecznie krwawo się zapiszą w dziejach czeskich. Zrazu ograniczyli się demonstranci na okrzykach przed mieszkaniem starosty i odśpiewaniu *Wacht am Rhein*. Lecz już w sobotę wylazło szydło z worka: nienawiść Niemców ku Czechom, połączona czy też zmieszana z zawiścią chmielarzy żydowsko-niemieckich ku szczęśliwym współzawodnikom czeskim, od niedawna osiadłym w Żatcu. Policja nie zwracała uwagi na podejrzane przygotowania ze strony Niemców i dlatego tylko mogło dojść do tego, że wieczorem wybito okna w „Czeskiej besedzie" od strony placu, na którym znajduje się strażnica policyjna o jakie 200 kroków! W besedzie zabawa sobotnia zgromadziła liczne towarzystwo czeskie. Łatwo pojąć niepokój obecnych, wywołany brzękiem szyb tłuczonych i oświadczeniem jednego ze śmielszych uczestników, który wyjrzał w tym czasie na ulicę, że u wchodu stoi po dwu Niemców z każdej strony z pałkami i — widocznie na czatach. W istocie były to czaty, luzujące się bezustannie aż do późnej nocy. Postawa czatujących i ukrytych po kątach Niemców była tak groźną, że nawet żandarm, powołany dla ochrony gości do besedy, odmówił po odprowadzeniu części gości do domu dalszego wykonywania tej czynności. Dopiero nad ranem wypróżniła się beseda i poranek niedzielny rozpoczął się ciszą uroczystą. Przed południem jednak socjaliści zebrali się na strzelnicy, gdzie demonstracyjnie sławili zbratanie się z opozycjonistami niemieckimi z Żatca z okazji podobnego braterstwa partji w parlamencie. Z pieśnią pangermańską na ustach wyruszyli stąd na rynek, grożąc czynnie komisarzowi Melzerowi, który ich wezwał do rozejścia się. Tymczasem gruchnęła wieść po mieście, że Niemcy postanowili wieczorem uderzyć na Czechów. Starosta wezwał do siebie burmistrza dra Schönfelda i oświadczył gotowość zarekwirowania wojska celem zapobieżenia rozruchom — lecz burmistrz zaręczył osobiście, że żadne niebezpieczeństwo nie grozi, wobec czego deputacja Czechów, strwożonych pogłoską, nie zdołała nic uzyskać u starosty.

W takich warunkach nie trudno było Niemcom „pohulać sobie" w Żatcu i pod osłoną mroku wprowadzić w czyn „szczytną" myśl Mommsena. Zeszli się różnemi drogami przed budynkiem towarzystwa rzemieślniczego „Włastisława", w którym mieszczą się „Sokół" czeski, oddział „Narodowego zjednoczenia północno-czeskiego" i klub Czeszek żateckich „Własta" rzucili na gospodę, której właściciel, uprzedzony tuż przed ich napadem przez pewnego Niemca, ratował się z rodziną ucieczką. Splądrowawszy dom cały do szczętu i podpaliwszy, udał się tłum około tysiąca ludzi pod czeską szkołę publiczną i potrafił podejść oddział żandarmerji tak, że swobodnie zdołał dojść pod szkołę i pokusił się o szturm na nią — tym razem bezskuteczny. Stąd rozwścieczeni posunęli się Niemcy ku domowi chmielarskiej firmy czeskiej „Braci Holych." Pan Holy, jako głowa czeskich patrjotów żateckich, był wraz z rodziną celem napadu; na szczęście wczas umknął, za to mienie jego zniszczono. W podobny sposób szalał tłum do 3. godziny nad ranem. W poniedziałek dopiero sprowadzono wojsko i uniemożliwiono dalszy rabunek, przygotowywany znów na noc następną.

W poniedziałek wieść o gwałtach żateckich rozniosła się po całych Czechach, najpierw po Pradze, gdzie pijani zwycięstwem obstrukcji niemieccy bursze zamierzali urządzić owację prof. Pferschemu, zwolennikowi „nożowej" taktyki parlamentarnej. Korporacyjnie udali się do lokalu „Schlaraffji", nie tając się z chęcią urządzenia demonstracji na wielką skalę i nucąc pieśni pangermańskie publicznie. Tłum ludzi towarzyszył im aż pod dom korporacji, zdumiony i oburzony równocześnie. Policji nie zabrakło, ale po to tylko, by bronić burszów, wyzywających „czeska bagaż" i „Hundeselen" i ryczących „*Wacht am Rhein*" w pochodzie do niemieckiego kasyna na Przykopach. Wtem padło hasło boju: bursz Loewy laską wali przez łeb akademika Marzika, który broczy wskutek tego krwią. To uderzenie rozpętywa w jednej chwili hamowane namiętności. Krew za krew — lynch! Loewy uciekać chce w dorożce, wybijają w niej szyby, szyby kaleczą Lewy'ego, którego policja uprowadza z pola walki. Na Przykopach, zastawszy policję, kieruje tłum swe kroki na plac św. Wacława, mszcząc się za Żatec i Marzika po drodze na wszystkiem, co niemieckie, a więc na szyldach, szybach, sklepach itd. Ilekroć demonstracje zdarzają się w Pradze, nie wychodzi z nich cało teatr niemiecki, utrzymywany z grosza publicznego dla garstki żydów praskich; więc tłum wali się od Muzeum czeskiego w stronę teatru tego i tłucze szyby i kandelabry bez litości. Tymczasem policji przychodzi w sukurs wojsko i demonstranci rozpraszają się, by sobie pohulać po przedmieściach odleglejszych a nieprzygotowanych.

Z prowincji.

Maków 1. grudnia. (*Włościanie o sytuacji politycznej*). Lud nasz w całej okolicy śledzi z ogromnem naprężeniem wypadki w wiedeńskie radzie państwa. Gazety i pisma ludowe są rozchwytywane. Na porę niedzielną czekają wszyscy z niecierpliwością. Wszyscy obecnie polityczą. Nic więc dziwnego, że gdy na niedzielę posłowie ks. Szponder, dr. Danielak i Zabuda zapowiedzieli swój przyjazd do Makowa, cała prawie okolica zbiegła się do naszego miasteczka, aby z ust posłów usłyszeć, co się dzieje w stolicy państwa, co tam robi zbuntowany żywioł germański i jak się powodzi socjalistom i Daszyńskiemu, który poszedł w usługi Schönererów, Wolfów i im podobnych. Posłów powitały tłumy zebrane na dworcu pieśniami, salwami z moździeży, muzyką, okrzykami: niech żyją!

Zgromadzenie odbyło się w sali kasy zaliczkowej. Przewodniczył marszałek powiatu Stolarski. Wyborcy przyjęli sprawozdanie poselskie z uznaniem i udzielili posłom wotum ufności. Następnie p. Zabuda przedstawił wnioski i interpelacje przez klub poselski postawione. Po nim p. dr. Danielak mówił o sytuacji politycznej, o toczącej się walce Słowian z Niemcami i o stanowisku zajętem przez posłów włościańskich. — Wszyscy zgromadzeni bez wyjątku oświadczyli się za polityką słowiańską, wzywając posłów swoich, aby zwalczali z całą energją niesłuszne żądania Niemców, aby trzymali się idei jedności słowiańskiej, aby we wszystkich sprawach słowiańskich szli razem ze Słowianami i jedną z nimi tworzyli armję.

Na zgromadzeniu ludowem w Jeleniu włościanie po wysłuchaniu sprawozdania posła dra Danielaka, uchwalili mu wotum ufności i wezwali wszystkich posłów włościańskich, aby wystąpili przeciw Niemcom, uzurpującym sobie panowanie nad całym światem.

Jezierna 2. grudnia. (*Dojazd kolejowy*). Kiedy od czasu do czasu czyta się — słuszne zresztą — utyskiwania na powolność w wykończaniu dojazdów kolejowych, na nowo otwartych przestrzeniach, aż wierzyć się nie chce, by mogła jeszcze istnieć miejscowość jakaś, przy najstarszej przestrzeni galicyjskiej, którąby dotychczas, pomimo istnienia tej kolei od lat 30, takiego dojazdu nie miała. Do takich szczęśliwych miejscowości należy nasze miasteczko, liczące 6000 mieszkańców, oddzielone stawem od stacji kolejowej, do której prowadzi droga, okalająca staw, przez długość czterech kilometrów. Dreszcze przechodzą każdego na samo wspomnienie zbliżającej się wiosny lub jesieni, jeżeli tenże do stacji o tej porze dostać się jest zmuszony. Dojazd ten, przez mnóstwo fur tak miejscowych, jak i zamiejscowych z całej okolicy, ciężarem naładowanych, ciągle uczęszczany, przemienia się wkrótce pomimo naprawy w lecie ziemią, w jedną nieprzerwaną masę niezgłębionych jam, wybojów i kałuży tak, że wszelka komunikacja wozowa ustaje, a my odcięci jesteśmy od świata, lub zmuszeni brodzić w błocie ścieżkami piechotą, lub dostawać się wierzchem. Wystarczy powiedzieć, że tej wiosny, zwykłej żelaznej kasy 4 konie uciągnąć nie mogły; przez 3 dni pozostać musiała z wozem w błocie, dopiero wypożyczonymi sześcioma wołami do miasteczka dowieść ją zdołano. Podobnych przykładów mnóstwo naliczyćby można. Mieliśmy już kilka komisyj, rozpraw konkurencyjnych, ba nawet widzieliśmy już raz przez p. inżyniera wydziału powiatowego ustawione czerwone chorągiewki, lecz drogi jak nie było, tak niema. Gdyby tak prezes Gnoiński miał teraz czas o prawdzie się przekonać naocznie, to o woły do jazdy jużbyśmy się chętnie postarali. *(X).*

Kronika niedzielna.

(Telegramy z Pragi. — Moja autonomja. — Kto będzie płakał. — Odpowiedź w Pradze. — A propos „exposé" hr. Gołuchowskiego. — Wracam do krwi. — Rozłamywanie socjalizmu. — Rada dla naszych socjalistów.)

Od pewnego czasu, moje *kroniki niedzielne* po uszy toną w polityce. Czy jest to wina ich autora, czy polityki, pozostawiam rozstrzygnięcie tej kwestji szanownym czytelnikom. Ot i dziś zabrałem się zabrać do zarejestrowania kilku codziennych faktów z tego naszego szarego życia, wśród których drożyzna odgrywa najważniejszą rolę, chciałem rozprawiać o tem, że puste żołądki nie przyczyniają się wcale do jasności w głowie i do pogody w sercu — gdy w tem nadeszły telegramy z Pragi, a z nich dowiedzieliśmy się, że krew naszych pobratymców polała się nad Wełtawą i ludziom o coś więcej poszło, jak o kawał mięsa...

Zadygotało we mnie...

Koledzy moi, tam w górnych apartamentach *Dziennika* rozpiszą się o tem z całym zasobem politycznych argumentów i ze stanowiska austrjackiego, polskiego i europejskiego osądzą, czy w państwie nieniemieckiem możliwem jest przykrywanie wszystkich po artą kołdrą „kultury" niemieckiej, ja, niezawołany polityk i nie specjalista od telegramów na własnych i cudzych drutach, odczuwać mogę tylko to, nad czem inni głowy łamią, czy suszą, i choćby sto artykułów wstępnych w stu gazetach sto razy dowiodło, że dwa razy dwa jest cztery, niekoniecznie potrzebuję w to wierzyć — mogę nawet w swoim autonomicznym kątku, ktory się zwie fejletonem, raz w tydzień, w niedzielę pośmiać się z tego nad czem ludzie płaczą, albo popłakać nad tem z czego się śmieją...

Toż, choć się tam w Pradze krew polała i choć, jak w roku 1848 szanowne *Deutschmajstry*, specjaliści w pewnym kierunku roboty chirurgicznej, z bruku wiedeńskiego przybyli nad Wełtawę nieść pociechę czeskiemu narodowi — ci będą płakać w Austrji, którzy będą płakać ostatni, a do nich nie należą Słowianie... Nie trzeba było być bystrym politykiem, aby przewidzieć, że na to, co się działo w Wiedniu, znajdzie się odpowiedź w Pradze... I zdaje mi się, że złota Praga odpowiedziała prędzej, jakby sobie tego życzył zoperetkowany gród nad modrym Dunajem.

Naturalnie, gdy się ma stać coś lepszego na świecie, ofiary były zawsze, ofiary są teraz i ofiary będą po wszystkie czasy, bo człowiek człowiekowi nie oddaje nic za darmo, a od czasu, jak pruski knecht, z naszej co prawda winy, zrobił się Europejczykiem, nienawiść z duszy niemieckiego narodu wypędziła człowieka, etykę chrześcijańską zaczęto osłaniać płachtami państwowej polityki, pokropionemi chloroformem fałszywego rządowego patrjotyzmu i nienawiść rasowa, zamiast maleć wyrosła ponad głowy i ręce rządów, państw i tygrysich rozumów pruskich mężów stanu...

Zdumiałem się czytając *exposé* hr. Gołuchowskiego, w którem powiada, że wiek XIX załatwił kwestję narodowościową... A toż ona się dopiero rozpoczęła!... Ludzie mający władzę i siłę w XIX stuleciu, omijali ją, obsługiwali się wzajemnie, wreszcie dusili ją, a nie rozwiązywali. Kwestja narodowościowa przejdzie w spadku na wiek dwudziesty, a nie nastąpi jakaś wymarzona walka Europy z Ameryką, którą zapowiada już za trzy lata austro-węgierski minister spraw zagranicznych... Oczywiście tym w Europie, którzy sieją dużo pszenicy a jeszcze więcej jej zbierają, nie może się podobać amerykańska pszenica na rynkach europejskich — ale, co może obchodzić narody, że p. Gołuchowski, albo p. Lobkowitz, jako posiadacz wielkich obszarów ziemskich, z powodu amerykańskiej pszenicy będą mieli miejsze dochody, podczas, gdy bułki będą tańsze, a zatem więcej ludzi będzie jeść mogło.

Wracam do krwi.

Ona jest odrodzicielką, siłą i mistrzynią wszystkiego, co się na świecie działo, co się dzieje i co się dziać będzie... Do tej krwi, co się tam przelała w Pradze, spłyną łzy polskie, przed wyrosłemi świeżo mogiłami synów Czecha, zegną się kolana wszystkich dzieci Czecha, i z nad Wisły i z nad Warty i z nad Niemna polecą modlitwy za umarłych, a błogosławieństwo dla żywych... A nie było jeszcze jednej rozlanej kropli krwi człowieka, którąby wsiąkła w ziemię na marne i nie przyniosła ludziom dla duszy tego, bez czego przecież żyć nie można, choć wszystkiego jest w pas i w bród...

Mówią, że socjalizm zaczyna się rozłamywać, że rozłamuje go idea narodowościowa, bo ulepianie człowieka na jakiegoś kosmopolitycznego bałwana, który ma tylko gębę otwierać i krzyczeć, że dzieje się źle i chce mu się jeść — jest psychologicznym absurdem. Zapewne, że tak jest, bo tak być musi, ale to, co się dzieje w Pradze, jest najpotężniejszym dowodem, ognistą glossą w stosunkach społecznych, że dla ludzi, choćby byli najbiedniejszymi, polityka, której hasłem jest jeść i najeść się, nie wystarcza...

Radziłbym naszym galicyjskim „uszczęśliwiaczom" robotników wybrać się teraz z wizytą do Pragi i wystąpić ze swojemi gadaniami, choćby takiemi, jak to robili w parlamencie austrjackim. Możeby dosadniej uczuli wartość swego apostolstwa, dla którego koryto jest ołtarzem. I jeszczeby się przekonali o jednej rzeczy. Tam na ulicach Pragi nie przewodziła, ani arystokracja, ani szlachta, ani spanoszone mieszczaństwo...

Więc cóż z tego?... Będzie tak:

W pewnych pismach niemiecko-żydowskich i niestety, polskich — wszystkiemu będzie winien Badeni. Naturalnie, jakżeby mogło być inaczej!...

Takie argumenty nie przyniosą wprawdzie zaszczytu rozumowi politycznemu tych panów, którzy, mniejsza już o to, że tylko widzą koniec zakatarzonego zawiścią własnego nosa. — Mniejsza i o to, że stracili powonienie, zmysł, który ostrzega o tem, co jest niezdrowe — ale są tak płytcy i tak nie są w stanie zrozumieć, lub odczuć szerokich horyzontów polskiej, prawdziwie narodowej polityki, że lepiej z nimi mówić o wszystkiem, byle nie o polityce...

Badeni będzie jeszcze długo na zębach pewnej kategorji naszych i nie naszych polityków — można jednak być najpewniejszym, że jeszcze im się zęby nie wytrą, a polityka zapoczątkowana przez Kazimierza Badeniego w Austrji, zakreśli szerokie koło wśród słowiańskich narodów...

Jaxa Bogdaniec.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 5. grudnia.

Na placu wystawy od godz. 8. rano do zmroku panorama „Bem w Siedmiogrodzie."

O godz. $3^1/_2$ popoł. walne zgromadzenie członków lwowskiego oddziału gal. Tow. gospodarskiego w lokalu Tow. ul. Słowackiego l. 8.

O godz. $3^1/_2$ w szkole św. Zofji bezpłatny odczyt dr. B. Gubrynowicza p. t. „Z dziejów wieku XVII.", urządzony staraniem tow. „Oświaty ludowej"; o godz. 5. w szkole św. Anny odczyt dr. Finkla: „O Tadeuszu Kościuszce."

W „Skale" o godz. 5. popoł. odczyt dr. Legeżyńskiego.

Na Strzelnicy, w Kasynie miejskiem, Kole literckiem, klubie pocztowym i w „Gwieździe" wieczoryśw. Mikołaja dla dzieci.

O godz. 3. popołudniu w dziedzińcu uniwersytetu wiec akademicki w sprawie ostatnich zajść w Pradze.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Nie zginęła", obraz histor. Edw. Webersfelda; wieczorem „Czarodziej z nad Nilu", opera komiczna W. Herberta.

Wiadomości osobiste. Radca dworu naczelny dyrektor poczt i telegrafów p. Jan Seferowicz, powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

Kalendarz. Niedziela (5.): Sabby op. Wschód słońca o godzinie 7 minut 40, zachód o godzinie 4.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało asystenta rachunkowego Piotra Tomejera oficjałem rachunkowym, a porucznika 16 pułku piechoty obrony krajowej Ludwika Prawdzic Szamotę i praktykanta rachunkowego Stefana Kawalerskiego asystentami rachunkowymi.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi cerkiewnemu w Potoku złotym, w powiecie buczackim, na budowę cerkwi zapomogi w kwocie 100 zł.

Z uniwersytetu. Dr. Szymon Aszkenazy został zatwierdzony jako docent prywatny historji nowożytnej na lwowskim uniwersytecie.

Manifestacja na cześć hr. Kazimierza Badeniego. *Głos narodu* donosi (4. bm.): Młodzież uniwersytetu krakowskiego wszystkich wydziałów zbierze się dzisiaj celem uradzenia manifestacyj podczas przejazdu hr. Badeniego przez Kraków.

Onegdaj młodzież uniwersytetu Jagiellońskiego wysłała następujący telegram do hr. Kazimierza Badeniego: Imieniem grona młodzieży uniwersyteckiej wydziału medycznego uniwersytetu Jagiellońskiego zasyłamy Waszej Ekscelencji wyrazy hołdu. „Gwałt niech gwałtem się odciska, z przeciwnościami łamać uczymy się za młodu." *Mieczysław Bernaciński, Adam Schmidt, Jerzy Zuber, Stanisław Szyszka, Roman Merunowicz* i *Sokołowski.*

Z Krakowa telegrafują nam: Młodzież akademicka zamanifestowała wczoraj swoje sympatje dla hr. Badeniego przed redakcjami *Czasu* oraz *Głosu narodu.* Dzisiaj rano liczne grono obywateli wraz z prezydentem p. Friedleinem, dyrekcją kasy oszczędności i Harmonją, oczekiwało przejazdu hr. Badeniego. Gdy dowiedziano się, że pojedzie przez Trzebinię do granicy, pojechała tam w 4 wagonach młodzież, oraz obywatelstwo. Tam powitano hr. Badeniego bardzo serdecznie i wznoszono na cześć jego okrzyki: Niech żyje!

Dziś odbyła się demonstracja młodzieży przed redakcją socjalistycznego *Naprzodu,* który zawsze w sposób brutalny atakował hr. Badeniego. W uniwersytecie studenci wznosili okrzyki: Precz z Gautschem! Niech żyje Badeni!

Sądy doraźne. Istota sądów doraźnych, zaprowadzonych w Pradze, polega na obostrzonem i i przyspieszonem postępowaniu karnem, które w sądownictwie cywilnem tylko wyjątkowo zastosowanem być może i to tylko wówczas, kiedy chodzi o to, aby wobec grożącego wielkiego niebezpieczeństwa z jak największą szybkością stłumić pewne niebezpieczne zbrodnie. Sądy doraźne mogą być zaprowadzone (§. 429 procedury sądowej) tylko w wypadkach rokoszu, jeżeli inne środki prawne do stłumienia tegoż nie wystarczają. Według §. 430. procedury sądowej, sądy doraźne mogą być również zastosowane, jeżeli w jednym lub kilku okręgach w szczególnie niebezpieczny sposób występują: morderstwa, rabunek, podpalania i przewidziana w §. 85. kodeksu karnego zbrodnia gwałtu publicznego. Na ten właśnie paragraf i na tę okoliczność powołuje się ogłoszone rozporządzenie rządowe.

Z chwilą zaprowadzenia sądu doraźnego władze administracyjne postarać się powinny, ażeby z najbliższej komendy wojskowej wydelegowano dla ochrony sądu doraźnego niezbędny oddział wojska i ażeby na miejscu sądu doraźnego znajdowały się potrzebne narzędzia i aby były na miejscu ksiądz, lekarz sądowy i kat ze swymi pomocnikami i ażeby wykonanie ewentualnych wyroków śmierci nie doznawało przeszkody.

W każdym okręgu (§. 434.) sąd pierwszej instancji staje się sądem doraźnym jedynie kompetentnym dla wszystkich zbrodni popełnionych w jego okręgu, a podlegających doraźnemu postępowaniu i wydaje wyroki bez przysięgłych w zgromadzeniu czterech sędziów, z których jeden przewodniczy, i prowadzącego protokół. Co do kompetencji sądów doraźnych nadmienić wypada, iż odnoszą się one tylko do osób złapanych na gorącym uczynku i do takich, co do których ma się podstawę, że wina ich bezzwłocznie udowodnioną zostanie. Ciężko chorzy i kobiety w ciąży nie podlegają sądom doraźnym. Wojskowi również podlegają kompetencji sądów doraźnych, ale w takim wypadku należy zawiadomić najbliższą komendę.

Postępowanie w sądach doraźnych jest ustne i jawne. Obwiniony może sobie wybrać obrońcę; jeżeli z tego prawa nie korzysta, to sąd wyznacza obrońcę z urzędu. Procedura odbywa się o ile możności bez przerwy, a trwać może najdłużej trzy dni. Prokurator może jednakże w razie potrzeby zarządzić i zwykłe postępowanie. Narada nad wydaniem wyroku jest tajną.

Wymiar kary obostrzony. Jeżeli obwiniony jednogłośnie uznany zostanie winnym, to sąd wydaje wyrok na śmierć. Dopiero kiedy przez kilka egzekucyj dano ludności odstraszający przykład, sąd zastosowuje w razie mniejszej winy lub okoliczności łagodzących karę ciężkiego więzienia od 5 do 20 lat. Kara ta wymierza się również przeciwko tym, którzy nie przekroczyli 20 lat wieku.

Jeżeli sąd doraźny uznaje się w jakiejś sprawie za niekompetentny, jeżeli wyrok śmierci nie może być wykonany z powodu braku jednomyślności sędziów, lub też jeżeli wina pomimo silnych poszlak nie może być udowodnioną w ciągu trzech dni, to sąd doraźny przekazuje sprawę zwykłym sądom, a zarazem decyduje, czy obwiniony ma być zatrzymany w areszcie, czy też na wolność wypuszczony.

Wykonanie wyroków śmierci, wydanych przez sądy doraźne, odbywa się z reguły w dwie godziny po wydaniu wyroku; tylko na wyraźne żądanie skazanego może mu być przyznaną jeszcze trzecia godzina na przygotowanie się do śmierci.

Sąd doraźny w Pradze już złożony. W skład jego wchodzą: radca sądu krajowego Wyszin, jako przewodniczący, radca Wessely, jako pierwszy wotant i zastępca przewodniczącego, radcy Czech i Stolz, jako wotanci. Na zastępców desygnowano dwóch radców sądu krajowego. Poczyniono także przygotowania, by w razie wyroku skazującego na śmierć, można było egzekucję bez przeszkód wykonać.

Na podstawie stanu wyjątkowego uwięziono dotąd jedną jedyną osobę w Kral. Winohradach.

Konkurs na posagi. Wydział krajowy z terminem do dnia 28. lutego 1898 roku ogłasza konkurs na trzy posagi po 286 zł. z fundacji imienia Siemianowskich, dla biednych dziewcząt, córek mieszczan jednego z miast lub miasteczek galicyjskich z wyjątkiem Lwowa lub Krakowa.

Akcja przeciw „Kurjerowi Lwowskiemu". Wydział kasyna w Łańcucie na posiedzeniu odbytem dnia 1. b. m. uchwalił nie prenumerować więcej *Kurjera Lwowskiego.*

P. Henryk Hempel, właściciel cukierni w Jarosławiu, pisze do nas: Na ogólne żądanie moich gości jestem zmuszony *Kurjera Lwowskiego* z mej cukierni wyrzucić.

Protest młodzieży. Odbieramy następujące pismo: Szanowna redakcjo! Prosimy o zamieszczenia następującego artykułu: W *Kurjerze Lwowskim* z dnia 29. listopa 1897 roku zamieszczono pod tytułem: „Manifestacja młodzieży lwowskiej" artykuł, który nas, młodzież polską w Leoben, wysoce w uczuciach narodowych dotknął. Według tego artykułu miała lwowska młodzież wyższych szkół uchwalić rezolucje, których cele i treść my tutaj właśnie w środku walk narodowych żyjący, stanowczo potępić musimy.

Pierwsza rezolucja wyraża oburzenie prezydjum i prawicy parlamentu za naruszenie konstytucji i wprowadzenie do parlamentu siły zbrojnej.

Druga wyraża uznanie posłom, którzy stanęli w obronie konstytucji przeciw większości parlamentu.

Trzecia wyraża oburzenie z powodu najścia policji na uniwersytet wiedeński.

My akademicka młodzież polska w Leoben solidaryzujemy się zupełnie z resztą młodzieży co do zapatrywania na ważność i nietykalność konstytucji. Jednak przebywając po za krajem, mieliśmy dosyć sposobności przekonać się, że w tym wypadku nie szło opozycji o konstytucję, lecz o hegemonję Niemców nad Słowianami. Popieramy to tem, że przypatrując się demonstracjom w Leoben i w Gracu, nie słyszeliśmy żadnych krzyków w obronie konstytucji, ale za to ciągle wpadały nam w uszy wyrazy: *„Nieder mit den Polaken, hoch leben die Deutschen!"* Według nas walka parlamentarna była walką między Niemcami i Słowiańszczyzną; dlatego z oburzeniem musimy się zwrócić przeciwko temu, azeby młodzież polska wyrażała uznanie rzekomym obrońcom konstytucji. Co do trzeciej rozolucji stoimy również na tem stanowisku, że uniwersytet jest terytorjum nietykalnem, do którego policja wstępu mieć nie powinna. Dziwnem nam się jednak wydaje występowanie w obronie praw dla tych, którzy sami praw innych uszanować nie umieli. Przykładem tego niektóre z uniwersytetów niemieckich, gdzie w ostatnich czasach słowiańscy studenci byli przedmiotem zniewag i częstych napaści.

Protestujemy zatem stanowczo przeciw rezolucjom lwowskiej młodzieży akademickiej i oświadczamy, że według naszego zdania może się znaleść uznanie tylko dla posłów słowiańskich, a nie dla Schönererów i Wolfów.

W imieniu polskiej młodzieży akadamickiej w Leoben: Dr. *Czapliński, Neyrusz.* Leoben dnia 1. grudnia 1897 roku.

Nowe kółka rolnicze zawiązano w Przedrzymichach małych, pow. Żółkiew i w Michalczu, pow. Horodenka.

Wypadek kolejowy. Między stacjami Broszową i Rudnikiem w Poznańskiem nastąpiło onegdaj zderzenie pociągów. Dziewięć osób zabitych, 14 wozów zgruchotanych.

Żydzi twórcami obstrukcji parlamentarnej. W *Czasie* czytamy: Rozważając przebieg wypadków, które wytworzyły obecne położenie, widzimy, że hr. Badeni zastał na wstępie sprawę, która acz wydawała się być lokalną, łączyła się niemal ze wszystkiemi innemi i pozostawała w związku ze stosunkami parlamentarnymi. Mówimy o sprawie gminnej wiedeńskiej i zespolonej z nią burmistrzowstwa. Była ona zaraz na wstępie nader zawiłą i trudną, bo nietylko stawiała władzę, rząd i monarchję wobec działań i objawów demagogicznych i wciągnęła w nie powyższe państwowe czynniki, ale jej rozwiązanie oddziaływało wprost i przeważnie na stosunki parlamentarne w dawnej izbie. Zadanie przedstawiało się jako nierozwiązalne, to jest, że dobrze w żaden sposób załatwionem być nie mogło. Stąd sprawa ta ciężyła od początku do końca nad położeniem.

Obrót, jaki jej dano przez pamiętną audjencję Luegera, był pierwszym powodem powstania pomysłu ostrej opozycji, wyzuwającej się z idei państwowej dla pomszczenia sprawy semickiej. Embrjon, z którego powstała obstrukcja i rokosz, był żydowskim i niejeden dobry Niemiec dziś rozwścieklony i szalejący, nie pomałuby się zdziwił, gdyby mógł rozpoznać prawdę i przekonał się, jak dalece działa, wskutek pierwotnej żydowskiej suggestji i jak daleko ona go zapędziła. Żydzi zaprzysięgli zemstę, a że w środkach nie przebierają, dla dogodzenia jej, pchnęli Niemców. Kiedy ukazały się rozporządzenia językowe, Niemcy byli już przysposobieni przez żydów do rokoszu.

Straszne nieszczęście, którego ofiarą padło około 40 robotników polskich, wydarzyło się onegdaj rano na kolei pod Szpandawą. *Dziennik Berliński* donosi: „Pociąg osobowy najechał, nie wiadomo skutkiem czyjej winy, na pospieszny pociąg towarowy. Spotkanie było tak gwałtowne, że dwa wagony IV. klasy uległy zupełnie zniszczeniu. Zapanował krzyk i zamęt nieopisany, jęki rannych rozdzierały powietrze. Z pod rozbitych wagonów wydobyto dwie osoby bardzo ciężko ranne, kobietę z dzieckiem 6-letniem z Chojnicy. Liczba lżej rannych dochodzi 40. W wagonach zmiażdżonych znajdowało się około 80 robotników polskich, którzy, pracowawszy przez lato w plantacjach cukrowych pod Magdeburgiem, wracali na zimę w strony rodzinne, do Prus wschodnich i zachodnich. Ciężko ranną kobietę, która przy nieszczęściu utraciła obie nogi, przewieziono do lazaretu Charité. Stan jej budzi poważne obawy. Także jej 6-letnia córeczka jest poraniona bardzo niebezpiecznie".

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 1 bm. uchwaliła: Zatwierdzić mianowanie ks. Antoniego Rychla, rz. kat. proboszcza w Miechocinie, na duchownego członka rady szkolnej okręgowej w Tarnobrzegu; zatwierdzić wybór pp. Tadeusza Noela z Sosolówki i ks. Jana Michalewicza w Białobożnicy na delegatów rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Czortkowie; zatwierdzić wybory na reprezentantów zawodu nauczycielskiego do rad szkolnych okręgowych: Michała Mekiełyty, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły ludowej w Dźwinogrodzie, do rady szkolnej okręgowej w Bóbrce, Aleksandra Moskwińskiego, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły ludowej w Giermakówce do rady szkolnej okręgowej w Borszczowie, Piotra Stepka, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły ludowej w Harzowie do rady szkolnej okręgowej w Brzozowie, Tadeusza Krawca, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły ludowej w Markowej do rady szkolnej okręgowej w Łańcucie, Jana Zawadzkiego, starszego nauczyciela 5-klasowej szkoły ludowej w Rudniku do rady szkolnej okręgowej w Nisku; wyznaczyć na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Borszczowie Feliksa Pichurskiego, nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły ludowej w Borszczowie; wyrazić uznanie nauczycielowi szkoły ludowej w Ryglicach Janowi Konopińskiemu za długoletnią, gorliwą i skuteczną służbę nauczycielską, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku; ustanowić posady osobnego nauczyciela religji rz. kat. i osobnego nauczyciela religji grzecko-katolickiej w 6-klasowej szkole ludowej męskiej w Brodach, od 1. września 1898; ustanowić trzecią posadę nauczyciela religji rz.-kat. dla szkół ludowych w Podgórzu, od 1. lutego 1898; przekształcić 6-klasową szkołę ludową żeńską w Drohobyczu na 3-klasową szkołę wydziałową żeńską, połączoną z 4-klasową pospolitą żeńską, od 1. września 1898; przekształcić od 1. lutego 1898 szkoły ludowe: 3-klasową w Strzyżowie na czteroklasową; jednoklasowe w Złotnikach, Korzelicach i Lubiankach niższych na dwuklasowe; wyłączyć część gminy Mikulińce, pow. śniatyńskiego, ze związku szkolnego w Budyłowie i zorganizować osobną szkołę ludową w Mikulińcach od 1. września 1898; wyłączyć gminę Kołkówkę ze związku szkolnego w Rzepienniku Strzżowskim, od 1. stycznia 1898.

Sprawa pomnika Kornela Ujejskiego posuwa się raźno naprzód dzięki istotnie przysłowiowej już energji, jaką w każdej akcji publicznej umie rozwinąć dyr. Marchwicki, który stanął na czele komitetu pomnikowego. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu, na którem dr. Marchwicki zawiadomił, że do dziś rozporządza kwotą 2128 zł., w czem mieści się kwota 1228 zł. zebrana na listy składkowe (list takich rozdano 69, z tego zwrócone zostały 24), 500 zł. subwencji wydziału krajowego, 200 banku hipotecznego i 200 kredytowego, spodziewany zaś jest zasiłek 2000 zł. od rady miejskiej. Dr. Marchwicki gorąco prosił zebranych, ażeby starali się o przyśpieszenie tempa składek. P. Stanisław Schnür-Pepłowski zaproponował, aby postarać się o zainicjowanie składek wśród obywatelstwa na prowincji. Wnioskowi temu sprzeciwił się energicznie dr. Marchwicki, zwracając uwagę, że na pomniku ma być wyryte: „Lwow — Ujejskiemu" i że byłoby smutnem, gdyby we Lwowie nie można było zebrać takiej skromnej sumy, jak 10.000 zł. preliminowanej na pomnik Ujejskiego. Akcję na rzecz pomnika zapowiada także koło literackie.

---

* **Galerja druga** otwarta będzie dla publiczności podczas rautu prasy. Miejsce numerowane po 2 zł. Bilety są do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

* **Nabożeństwo żałobne** za dusze zmarłych członków stowarzyszenia bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Ogniwo", odbędzie się w poniedziałek dnia 6. b. m. o godzinie 8. rano w kościele OO. Bernardynów.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla biednego djetarjusza L. K. nadesłał p. J. S. 50 ct.

Zmarli:

We Lwowie zmarł dr. Karol Lehmann, emeryt. starszy radca sądowy, przeżywszy lat 93.

Stanisław Bierczyński, nauczyciel ludowy, zmarł w Mielcu.

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Nie zginęła", obraz historyczny ze śpiewami w 4 aktach Edwarda Webersfelda; wieczorem o godzinie pół do 8 „Czarodziej z nad Nilu", opera komiczna w 3 aktach W. Herberta.

38 oryginalnych sztuk nadesłano na konkurs dramatyczny, rozpisany przez dyrekcję teatru hr. Skarbka. Onegdaj odbyło się pierwsze posiedzenie *jury,* na którem wybrano przewodniczącym prof. Antoniego Małeckiego i rozebrano przysłane utwory do czytania.

Wieczór kwartetowy. Program, na który złożyły się imiona Beethovena i Sindinga, oraz wykonawców najlepszych, jakich Lwów posiada, — sprawił onegdaj to, iż sala towarzystwa muzycznego naprzód zapełniła się naprawdę „po brzegi", następnie słuchała produkcyj w najwyższem skupieniu, a w końcu wrzała objawami zadowolenia. Składano je naszym znakomitym kwartecistom z pp. Wolfsthalem i Sladkiem na czele, niezrównanej grze p. Melcera i utworom wykonywanym, a zwłaszcza kwintetowi Sindinga. O dziele tem napiszemy jeszcze przy sposobności szczegółowo, pod wrażeniem zaś onegdajszego wykonania notujemy tylko, że należy ono do rzędu najgienialszych kompozycji nowoczesnych. Panna Jezierska podobała się także bardzo jako śpiewaczka inteligentna i bardzo uzdolniona. Zbierała też sowite oklaski. Wogóle wieczór powiódł się znakomicie.

Zdzisław Kamiński.

W dniu patronki.

W górę skóry!*) — i dusza górnicza!
Niech pieśń nasza w te słowa zadzwoni.
Wkoło drogich kolegów oblicza —
Strój nasz wkoło i bratnia dłoń w dłoni.
Dziś niech żadne nie chmurzy się czoło,
Dziś śpiewajmy i gwarzmy wesoło:
W górę skóry! — i dusza górnicza!

W górę skóry! — i serca! — i czoła!
Pod tem godłem nas praca jednoczy,
Pod tem godłem patrzymy wprost w oczy:
Przyjaźń sejem i miłość dokoła.
Jak stalowe nas łączą ogniwa:
Strój górniczy i praca uczciwa:
W górę skóry! — i serca! — i czoła!

W górę nasze ramiona i młoty!
Niech pękają opoki granitu,
Niech rwą skały proch i dynamity,
I niech kruszec zabłyśnie nam złoty!
Wiele, wiele nam złota potrzeba
Dla tych braci bez dachu, bez chleba:
W górę nasze ramiona i młoty!

W górę jasne kaganków płomienie!
W kraju nocy nasz żywot i praca,
Ale inne ją słońce ozłaca,
Co rozprasza podziemnych skał cienie:
Słońce prawdy, rozumu, oświaty,
W łonie ziemi skarb wiedzy bogaty:
W górę jasne kaganków płomienie!

W górę, w niebo podnośmy wciąż oczy!
Gdy po trudach Bóg wezwie swe dzieci:
Tam z piosenką górnika duch wzleci,
Jak za życia wesoły, ochoczy:
Bo nam obcą przedśmiertna jest trwoga,
Do wieczności nie straszną nam droga,
Bo ku niebu podnosim wciąż oczy.

*) W górę skóry! hasło górnicze; znaczy: niech żyje stan górniczy!

Delegacje wspólne.

(Telegramy „Dzien. Polsk.").

Wiedeń 4. grudnia. Delegacja austrjacka debatuje dziś nad budżetem wojskowym. Narodowiec niemiecki Hoffman-Wellenhof skarży się na nadmierne ciężary wojskowe, będące skutkiem gorączki, z jaką Europa się zbroi. W dalszym toku poruszył mówca interwencję wojska podczas ostatnich ekscesów w Gracu.

Delegacja węgierska uchwaliła w trzeciem czytaniu budżet wojskowy, poczem zamknięto posiedzenie.

Termin następnego będzie pisemnie podany do wiadomości.

Wiedeń 4. grudnia. W dalszym ciągu swej przemowy na dzisiejszem posiedzeniu delegacji zapytuje p. Hofman-Wellenhof, czy ze stanowiska prawno-państwowego dopuszczalne było użycie bośniackich żołnierzy do stłumienia rozruchów w Gracu?

Następnie omawiał kwestję zaopatrzenia wdów i sierót po wojskowych i zakończył apelem do zarządu armji, ażeby stał na straży języka niemieckiego w armji.

Po p. Hofmanie zabrał głos Młodoczech p. Kaftan.

Sytuacja w Wiedniu.

Do jednego z pism porannych donoszą z Wiednia:

„Do wszystkich dawniejszych trudności przybyła jeszcze nowa, oto Węgrzy z obawy przed zaprowadzeniem rządów absolutnych w Austrji, tudzież z obawy, aby zawikłania austrjackie nie przeniosły się i do Węgier, jak to z usiłowań niektórych czynników można przypuszczać, postanowili zawiesić obrady delegacji węgierskiej aż do wyklarowania się stosunków parlamentarnych w Austrji. Warunkiem podjęcia na nowo prac delegacyjnych czynią Węgrzy danie im rękojmi, że prowizorjum ugodowe zostanie w Austrji uchwalone w drodze parlamentarnej."

Wiadomość ta wydaje się nam wielce nieprawdopodobną.

* * *

Denis Guilbert ogłasza w *Figarze* artykuł, w którym to, co się stało w Austrji, nazywa czynem nieprzezornym i niebezpiecznym. Guilbert porównywa chwilę bieżącą w Austrji z chwilą, kiedy wyniki bitwy pod Sadową wywarły taki terrorystyczny skutek, że doszedł do władzy saksończyk Beust, zaprowadzając nieszczęsną dzisiejszą formę dualizmu i stwierdza, że bunt w Austrji święci tryumfy na ulicy i w parlamencie. Słusznie pisze dalej, że lud, który demonstrował w Wiedniu w niedzielę, z imienia tylko już jest ludem austrjackim, bo w głębi duszy jest pruskim. Prądy pangermanizmu doznały sankcji i zachęcenia. Kończy swój artykuł następującemi pięknemi słowami: „Umysły niezależne i przewidujące całej Europy, składają wyrazy hołdu i żalu u stóp hr. Badeniego, czczą go jako bojownika, który poległ w obronie praw i słuszności. Niebawem zrozumie może Austrja, jakie znaczenie dla Europy mogłoby mieć powodzenie planów hr. Badeniego".

* * *

Mężami zaufania lewicy, którzy prowadzą pertraktacje z rządem, są z większej własności niemieckiej: dr. Baernreither, hr. Dubsky, hr. Stürgkh; z niemieckiej partji postępowej: dr. Funke, dr. Gross, Pergelt; z wolnego zjednoczenia niemieckiego: Mauthner, Promber; z niemieckiej partji ludowej: Steinwender, Hoffmann-Wellenhof, Kaiser; z partji chrześcijańsko-socjalnej: dr. Lueger i ks. Liechtenstein. Dzienniki donoszą, że jeżeli nie zostanie osiągnięte porozumienie z lewicą, w takim razie nie nastąpi zwołanie parlamentu.

* * *

P. Danielak oświadczył, że on ze swoimi czterema członkami będzie postępował solidarnie z kołem polskiem.

* * *

Neue Freie Presse z okazji rokowań między Gautschem a stronnictwami oświadcza z prawdziwą żydowską perfidją, że układy te mogą wydać pewien rezultat, jeżeli naturalnie większość zechce rzeczowo traktować sprawę. Gdyby zaś prawica zamierzała dążyć do uniemożliwienia centralnego parlamentu, to wtenczas ustępstwa mniejszości i usiłowania rządu spełzłyby na niczem. Z gruzów wielkiej katastrofy mogłyby wyłonić się inne niespodzianki, niż restytucja czeskiego prawa państwowego i rozszerzenie autonomicznego zakresu działania sejmów. Pewnego pięknego dnia mogłyby ludy Austrji zażądać rachunku od hazardownych graczy, którzy wszystkie ich prawa rzucają na jedną kartę.

Tak pisze ta żydówka, która, popierała jak najgoręcej obstrukcję, a nawet ją wywołała. Czyż obstrukcji chodziło o rzeczowe traktowanie sprawy, czyż nie ona uniemożliwiła uchwalenie prowizorjum ugodowego, tak żywotnego dla interesów państwa. Wszakże jej wcale nie zależało na tem, czy obrady parlamentu pójdą normalnym torem, czy też zupełnie się rozbiją, ona chciała za wszelką cenę usunąć hr. Badeniego, który nie chciał iść jej na rękę. I o rozporządzenia językowe jej nie chodziło, gdyż gdyby w istocie kwestję językową uregulować chciała, to byłaby przypuściła pod obrady wniosek pos. Dipaulego, kwestję tę regulujący.

Dziś daje *N. fr. Presse* naukę większości, aby sprawy traktowała rzeczowo, a zapomniała sama o dniu wczorajszym. Prawda, że ludy Austrji zażądają rachunku od hazardowych graczy, ale tymi graczami są Wolfy, Schönerery i poplecznicy *N. fr. Presse.* Rachunku od nich ludy Austrji zażądają, a że rachunek ten będzie ostry i surowy, niedaleka już przyszłość pokaże.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 4. grudnia. Sytuacja ciągle jeszcze nie wyjaśniona i małą jest nadzieja, aby prowizorjum ugodowe mogło być załatwione w drodze parlamentarnej przez uchwałę izby poselskiej.

Przewodniczący stronnictw opozycyjnych mieli wczoraj znów dłuższą konferencję z bar. Gautschem; rezultat tej konferencji trzymany jest dotąd w tajemnicy. Tyle tylko wiadomo, że opozycja bardzo mało jest skłonna do jakichkolwiekbądź ustępstw.

Dalej słyszałem, że bar. Gautsch postanowił zawiązać bezpośrednio rokowania z przewódzcami młodoczeskimi, aby ich skłonić do pewnych ustępstw.

Konewkę zimnej wody na głowy optymistów i zwolenników Gautscha wydał zamieszczony w nadeszłym tu dziś budapeszteńskim *Tagblacie* interview współpracownika tego pisma z 1 wiceprezydentem izby poselskiej p. Kramarzem.

Na zapytanie, jaki będzie los prowizorjum ugodowego, odpowiedział p. Kramarz, iż prawdopodobnie o parlamentarnem załatwieniu tej sprawy ani myśleć nie można.

„Bardzo mylą się ci wszyscy — rzekł p. Kramarz dalej — którzy sądzą, że także większość ustąpi przed ulicą. Większość jest więcej spojoną i energiczniej dąży do swego celu, niż to było kiedykolwiek indziej, a jak większość, tak samo i prezydjum izby nie myśli ustępować. My na nasze miejsca powołani zostaliśmy przez zaufanie większości i chociaż, gdybyśmy się kierowali tylko naszemi osobistemi życzeniami, z największą ochotą ustąpilibyśmy natychmiast, to mimo to dziś wytrwać musimy na naszym posterunku dotąd, dopóki żądać tego będzie większość.

„O ile ja sądzę, to nadzwyczaj mało jest nadziei, aby prowizorjum ugodowe mogło być załatwione w drodze parlamentarnej. Ubolewania godnym jest tylko ten fakt, iż ze względu na dzisiejsze stosunki zaprowadzenie zgody w Czechach jest niemożliwem. To atoli jest pewnem, iż zwycięstwo Schoenerera jest tylko chwilowem, gdyż większość w parlamencie, jest reprezentantką większości ludności całej, przeto także ostateczne rozstrzygnięcie zawikłań zawsze większość będzie miała w swych rękach.

„Nie widzę innego sposobu wyjścia jak tylko ten, iż prowizorjum ugodowe załatwione będzie w drodze rozporządzenia na podstawie § 14. Jak się dowiaduję Niemcy żądają ustąpienia dotychczasowego prezydjum izby, uznania uchwały powziętej na wniosek hr. Falkenhayna za niebyłą i bezwarunkowego cofnięcia rozporządzeń językowych. Nie potrzebuję, zda mi się, panu mówić, że każde z tych żądań spotka się u prawicy z jak najpotężniejszą opozycją, a *limine* będzie odrzucone i nawet nie będzie poddane pod dyskusję."

P. Kramarz zapytany o to, czy ów interwiew jest prawdziwym, odparł, iż opinje swe zawarte w owym interwiewie wypowiedział jeszcze w poniedziałek i wówczas odpowiadały one w zupełności sytuacji. Dziś już stosunki ukształtowały się nieco inaczej.

Przywódzcy Niemców czeskich Lippert i Schlesinger ustawicznie konferują z członkami stronnictwa liberalnego.

Wiedeń 4. grudnia. P. Abrahamowicz od Czechów i Słoweńców otrzymał całe stosy telegramów z uznaniem za jego dotychczasowe postępowanie.

Przy tej sposobności chciałbym wyjaśnić pewną sprawę, którą dzienniki niemieckie z rozmysłem zatajają.

Mianowicie utrzymują one, że wzbranianie się ze strony p. Abrahamowicza złożenia godności prezydenta izby, jest główną przeszkodą, iż kompromis między większością a opozycją zawarty być nie może. Tymczasem tak nie jest. Gdyby wybrany przez większość prezydent ustąpił pod naporem mniejszości, byłoby to tak wielką na rzecz mniejszości daną koncesją, że niczby jej skompensować nie mogło. Co innego byłoby w tym razie, gdyby już w merytorycznych sprawach osiągnięto porozumienie, a wprowadzeniu w życie tego porozumienia przeszkadzałaby tylko osoba prezydenta. Wówczas wskazanemby było, aby prezydent ustąpił.

Do tego punktu atoli w naszym parlamencie nigdy nie dojdziemy, dlatego też nie można żądać, aby większość robiła ofiary dla mniejszości.

Mimo to lewica domaga się przedewszystkiem ustąpienia z prezydjum p. Abrahamowicza, aby na każdy wypadek módz się przed swymi wyborcami pochwalić jakimś tryumfem, choćby formalnym tylko.

Z innej (niemieckiej) strony dowiaduję się, że lewica zgodziłaby się wprawdzie na zaprowadzenie bardzo zmodyfikowanych rozporządzeń językowych, ale za to na zewnątrz domaga się od Czechów pewnego rodzaju satysfakcji, na którą trudno żeby się Czesi zgodzili.

Mianowicie domagają się oni, aby rozporządzenia językowe wydane przez hr. Badeniego były cofnięte zupełnie, i żeby zostały wydane rozporządzenia nowe, odpowiadające wnioskowi p. Pferschego t. j. dzielące Czechy na trzy grupy, czysto czeską, mięszaną i czysto niemiecką.

Stosunki przedstawiają się więc tak, że lewica dzięki zwycięstwu, które dla niej wywalczyli inni, (socjaliści i antysemici), stała się tak dumną, iż stawia wnioski, upokarzające Czechów, na które oni nigdy się nie zgodzą.

Zo strony niemieckiej również utrzymują iż prowizorjum ugodowe będzie musiało być załatwione w drodze rozporządzenia na podstawie §. 14.

Prace nad doprowadzeniem do skutku jakiegoś kompromisu między większością a lewicą utrudnia wielce ten fakt, iż lewica musi się liczyć z socjalnymi demokratami i musi dla nich wyciągać kasztany z ognia. I tak np. lewica zupełnie zadowoliłaby się ustąpieniem z prezydjum p. Abrahamowicza, socjaliści domagają się także ustąpienia z prezydjum p. Kramarza, który wykluczył z posiedzeń 4 socjalistów. Lewica więc musi i z tem żądaniem się liczyć, podczas, gdy Czesi o ustąpieniu Kramarza ani słyszeć nie chcą.

Wiedeń 4. grudnia. *N. W. Tagblatt* donosi: Koło polskie uchwaliło na swojem ostatniem posiedzeniu znaną rezolucję, iż będzie szło solidarnie z innemi stronnictwami prawicy.

Tymczasem przewódzcy koła są już usposobieni bardziej ugodowo. Mianowicie obawiają się, aby w razie, gdyby koło wzbraniało się dłużej podać ze swego łona kandydata na ministra dla Galicji, ministerstwo to nie zostało zupełnie nieobsadzone, jak to miało swego czasu miejsce z obsadzeniem ministra-rodaka dla Czech.

Wczoraj obradowała nad tą sprawą komisja parlamentarna koła polskiego. Podczas dyskusji przestrzegano przed stworzeniem dla koła i dla Galicji niebezpiecznego precedensu i polecono, aby koło polskie nie zwlekało dłużej z desygnowaniem kandydata na ministra dla Galicji.

Koło ma dwóch kandydatów: hr. Pinińskiego i dra Piętaka; dziś nie wiadomo, który z nich uzyska większość.

Wiedeń 4 grudnia. Wczoraj wieczorem odbyły się narady niemieckich posłów opozycyjnych z mężami zaufania Niemcow czeskich pp. Schlesingerem, Lippertem i Kienmannem.

Wiedeń 4. grudnia. Wczoraj o godzinie 4. popołudniu zakończyły się obrady przewódców klubów opozycyjnych z baronem Gautschem. Rezultat obrad uchwalono utrzymać w tajemnicy.

O godzinie 6. wieczorem odbyła się konferencja przewodniczących klubów prawicy z br. Gautschem.

Wiedeń 4. grudnia. Wczoraj odbyły się narady członków wiernokonstytucyjnej wielkiej własności z klubem włoskim. Omawiano sprawy bieżące i skonstatowano, iż oba kluby mają wiele punktów stycznych. Wskutek tego postanowiono, aby oba te kluby i nadal pozostały z sobą w łączności i porozumiewały się ze sobą za pośrednictwem wyznaczonych do tego delegatów.

Wiedeń 4. grudnia. Akcja co do prowizorjum ugodowego uważaną jest tutaj już jako z góry nie prowadząca do niczego i bezowocna, a powszechne panuje tutaj przekonanie, iż spełznie na niczem.

Jeżeli w ostatniej chwili nie stanie się jakiś cud, to sterujemy ku rządom bez parlamentu.

Rozruchy w Czechach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 4. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej liberał Weisswasser postawił wniosek, aby rada wyraziła swą sympatję i pośpieszyła z pomocą materjalną niemieckim mieszkańcom w Pradze. Wniosek ten przekazano wydziałowi rady.

Praga 4. grudnia. Z prowincji doniesiono tu także o wybuchu rozlicznych ekscesów, ale na szczęście ekscesy te nie przybrały większych i poważniejszych rozmiarów. Mianowicie w Nowym Bydzowie, Mielniku, Kralupie, Szlanie, Launie, Beraunie, Królowym Hradcu powybijano szyby w domach Niemców i żydów. Mnóstwo osób aresztowano.

W Gablonz, Tetschen i Asch odbyły się natomiast demonstracje antiezeskie.

Praga 4. grudnia. Wczoraj koło godziny 8. wieczorem w ulicy Brennta z jednego z domów położonego naprzeciw kościoła św. Trójcy strzelono do przechodzącego ulicą wojskowego patrolu.

Kula przeleciała tuż obok głowy jednego ze strzelców. Dom ów otoczono natychmiast; strażą i wojsko weszło do niego. Wkrótce przybyła do domu tego mięszana komisja sądowa cywilno-wojskowa i prowadzi energiczne śledztwo, aby odkryć tego, kto strzelał. Dom i ulica otoczone są wojskiem.

Oprócz tego wypadku dzień wczorajszy upłynął spokojnie. Patrole wojskowe i policyjne przeciągają przez miasto, a aby wojsko podczas nocy nie znajdowało się pod gołem niebem, umieszczono je w przedsionkach wielkich budynków przy głównych ulicach. O godz. 9. wieczorem na ulicach tak pusto, jakby całe miasto wymarło.

Praga 4. grudnia. W Chrudimie panuje wielkie wzburzenie i zdaje się, iż rozruchy wybuchną lada chwila. Wskutek tego wojsko jest w pogotowiu.

W Nachodzie wybito szyby w synagodze.

W Chebie wzmocniono żandarmerję. W Taborze i Beraun wzmocniono załogę wojskową, gdyż obawiają się tam powtórzenie onegdajszych rozruchów. Z prowincji donoszą, iż bardzo wiele gmin powzięło uchwały wyrażające swe oburzenie z powodu ostatnich zaburzeń w Pradze.

Posłowie niemieccy i czescy dokładają w swych okręgach wyborczych wszelkich starań, aby rozruchy zdusić już w początkach.

Praga 4. grudnia. Rada miejska w Winohradach uchwaliła ubolewanie, że prof. Pfersche mieszka na Winohradach i oświadczyła, iż byłoby w interesie porządku publicznego, aby wyszukał sobie inne mieszkanie.

W Gablonz tłumy rozbijały okna w czeskiej szkole i w „Besedzie". Zarekwirowano wojsko.

Wiedeń 4. grudnia. Prezes ministrów przyjmował wczoraj deputację Niemców z Pragi, złożoną z zastępcy marszałka Lipperta, oraz z posłów Schlesingera i Kienmanna i udzielił im uspokajających zapewnień co do utrzymania porządku i spokoju w Pradze, oraz co do ochrony osób i mienia:

Praga 4. grudnia. Z powodu rozruchów w Pradze jest 200 osób ciężko rannych. Z tych 4 wczoraj zmarły. Jeden żołnierz zmarł wskutek rany, zadanej rzuconym z tłumu kamieniem. W aresztach osadzono 500 osób.

Tabor 4. grudnia. Wczoraj wieczorem były tu rozruchy, wytłuczono szyby w domach żydowskich i w synagodze. Aresztowano 5 osób. Wzmocniono posterunek żandarmerji i zarekwirowano wojsko.

Brunów 4. grudnia. Niemcy wybili okna w mieszkaniach siedmiu Czechów. W ekscesach brało udział przeszło tysiąc osób. O północy zapanował spokój.

Sprawa Dreyfusa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż 4. grudnia. Jen. Pellieux przedłożył wczoraj jen. Saussierowi rezultaty swego śledztwa. Jen. Saussier badał już akta i prawdopodobnie dziś rozstrzygnie całą sprawę.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Cieszyn 4. grudnia. Ksiądz kanonik Karol Hudietz mianowany został jeneralnym wikarjuszem biskupstwa wrocławskiego na Księstwo cieszyńskie.

Wiedeń 4. grudnia. Rada kolei państwowych zebrała się wczoraj i powitaną została przez ministra Witteka, który zapewnił, że na nowem swem stanowisku będzie się starał uwzględnić w najszerszej mierze uprawnione żądania przemysłowej produkcji i handlu.

Berlin 4. grudnia. Frakcja centrum w parlamencie niemieckim uchwaliła postawienie wniosku w sprawie zniesienia ustawy przeciwko Jezuitom.

Paryż 4. grudnia. Senator Milliard został mianowany ministrem sprawiedliwości.

Rzym 4. grudnia. Izba obradowała nad sprawą Crispi'ego i przyjęła porządek dzienny, polecający prezydentowi, ażeby zamianował komisję z pięciu członków, któraby bezzwłocznie przedłożyła izbie odpowiednie wnioski. W ciągu dyskusji oświadczył minister sprawiedliwości, że doręczy komisji wszystkie akta procesu Crispi'ego. — Crispi zaznaczył, że pragnie powołania komisji, nie obawia się światła i nie zaniedba niczego, coby mogło posłużyć do wyświetlenia prawdy. Może popełnił jakie omyłki, ale ma czyste i spokojne sumienie. Wielu deputowanych uściskało dłoń Crispi'ego.

Stambuł 4. grudnia. Rosyjskimi kandydatami na posadę gubernatora Krety są: były poseł w Waszyngtonie Mawrogeorny-bej, poseł w Brukseli Kara Theodory i czarnogórski wojewoda Bożo Petrowicz.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 4. grudnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 356·75, Węg. Kredyty 388·50, Anglobanki 162·50, Wiedeńsk. „Bankverein" 256·50, Unjony 299·25 Laenderbank 222·75, Sztacbany 339·50, Lombardy 79·75, Elbethale 262·—, Kolej północno-zachodnia 248·—, Tytuniowe 153·—, Rima 250·50, Alpiny 132·60, Renta majowa 102·30. Węg. renta koronowa 100·—, Losy tureckie 61·60 Marki niemieckie 58·97. Usposobienie mocne.

Berlin 4. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 223·— (355·97). Sztacbany 144·— (338·98), Lombardy 34·70 (81·25). Disconto 201·25. Usposobienie chwiejne.

Frankfurt 4. grudnia. Giełda wczorajszy wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfra oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 301·75 (357·20), Sztacbany 256·50 (339·57). Lombardy, —·— (—·—), Laura 178·25. Harpener 190·—, Disconto 201·50 Usposobienie mocne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4. grudnia 1897 r.

HOTEL ZORZA. M, Komarnicki z Jarosławic. C. Kossacki z Petersburga. R. Pragłowski z Paszowa. W. Igalfy z Rawy, F. br. Loewenstein z Wygody. A. Hulemka z Mycowa. L. Oppenheimer z Berlina. A. Garapich z Zagórzan. S. Cieński z Wodnik. E. Obertyński z Udnowa. F. Neumann z Pragi J. Rakowski z Hermanowic.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. J. br. Szymonowicz z Suczawy. J. Szymonowicz,, dr. J. Howorka z Tłumacza. Radca Roesch z Wiednia. K. Czecz de Lindenbaum z Bierzanowa. F. Sandor z Soboniowic. J. Chodkiewicz z Kijowa. S. Zarewicz z Rudenka. Dr. E. Krzyżanowski z Buczacza.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Nowosielski z Wojtkowa. T. Radwański z Ostrawy białej. J. Chajęcki z Lupczy. R. Chlebowski ze Stanisławowa. B. Nowiński z Leżajska. Major von Scheibenhof z Mostów Wielkic. Dr. J. Pressen z Mylatyna.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite,
po $1^1/_2$ centa od wyrazu

Służąca do wszystkiego za małem wynagrodzeniem. Ul. Ujejskiego 4 parter.

Kamieniołom Zaścianocze jest do wynajęcia; wiadomość w zarządzie dóbr Podhajczyki-Justynowe p. Trembowla.

Kandydat notarjalny poszukuje posady. Adres poda biuro dzienników Plohn-, Lwów. 1002

Ostrzega się przed anonsem masła pani Anny Feliksowy z Brzeska, która przysełała zamiast masła, stary obrzydliwy tłuszcz, niewiadomo z czego fabrykowany.

Do sprzedania zaraz w Gródku pod Lwowem willa murowana, stajnia, wozownia, ogród półmorgowy. Adres: Gawrońska, Krosno. 1004

Barchany, resztki wełniane, perkale, **chustki**, ręczniki, przybory do życia, poleca najtaniej, **Antonina Ertel**, ulica Fredry. 1003

Osoba z dobrego domu w średnim wieku poszukuje umieszczenia do zarządu domu lub zaopiekowaniem dzieci. Uwiadomienia pod J. B. Bortniki restante.

Masło świeże deserowe rozsyłam codziannie netto 9 funtów franco, pocztą za zaliczką 4.50. Za dobroć towaru ręczę, G. Käfer, Słotwina. 1009

Ślizgawka „Morskie Oko" w tym roku rozszerzona — obszerny bufet, ogrzewalnia, oszklona weranda, murowana grota — wszelkie wygody i wzorowy porządek — poleca Józef Iwanicki. Urządzono tylko dla chrześcjan.

Resztki i wysortowane towary, Materje meblowe, Dywany, Portiery i t. p. sprzedaję po cenach **bajecznie tanich we Filji** obok mego magazynu we Lwowie, plac Halicki l. 2. **A. Krzysztofowicz.**

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Sklep, pokój i kuchnia do wynajęcia. Wiadomość u właściciela I. piętro.

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

100 do 300 zł. miesięcznie

mogą osoby każdego stanu we wszystkich miejscowościach pewnie i rzetelnie bez ryzyka i kapitału zarobić sprzedażą **ustawowo dozwolonych** losów i papierów państwowych.

Oferty do **Ludwika Oesterreichera, Budapeszt VIII.** Deutschegasse 8.

NAJŚWIEŻSZE NOWOŚCI!
Wypożyczalnia książek i nut
Stanisława Köhlera
we Lwowie, ulica Batorego liczba 28
tuż naprzeciw Gimn. Fr. Józefa.

Abonament (3 tomy na raz) 40 ct. miesięcznie. Kaucja 1 złr. Na prowincję (10 tomów naraz) abonament 1 złr. miesięcznie. Kaucja 5 złr. Najnowszy katalog właśnie opuścił prasę.

Zapisywać się można codziennie.

Nuty 6 kawałków naraz 50 ct. miesięcznie. Kaucja 1 złr.

Christofle & Cie
c. k. dostawca nadworny
w Wiedniu, I. Opernring 5
228 poleca swoje 1—15
sławne na cały świat najlepiej srebrzone fabrykaty
po oryginalnych cenach fabrycznych

12 Łyżek	złr. 16·50
12 Grabków	„ 16·50
12 Nożów	„ 17·—
1 Chochla	„ 6·—
1 Chochelka	„ 3·50
12 Łyżeczek	„ 8·50

Do nabycia we Lwowie u
Juljana Strzeleckiego.

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze,
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

56
lat istniejący
handel sukna i towarów wełnianych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
Lwów Rynek 33
1801 poleca
na I. piętrze
Salon konfekcji damskiej.

Wyborne szynki
sposobem francuskim marynowane po 88 ct. **Polędwice** w pęcherzu po 1 złr. 25 ct. **Kiełbasy** po 90 ct. **Bulion** przedni I. sorta 6 złr. II. sorta 4 złr. wszystko za 1 kilogram, dostarcza

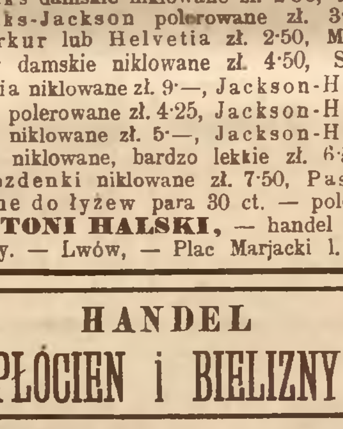
Zarząd dworu Putiatycze poczta Sądowa-Wisznia.





ŁYŻWY Halifaks zwykłe po zł. 1·20, Halifaks ze stalowymi ostrzami zł. 1·70, Halifaks niklowane zł. 2·50, Halifaks z szerokimi stalowymi ostrzami zł. 3·—, Halifaks z szerokimi stalowymi ostrzami niklowane zł. 4·75, Halifaks damskie z rowkami zł. 1·30, Halifaks damskie niklowane zł. 2·50, Halifaks-Jackson polerowane zł. 3·50, Merkur lub Helvetia zł. 2·50, Merkur damskie niklowane zł. 4·50, Stefania niklowane zł. 9·—, Jackson-Heynes polerowane zł. 4·25, Jackson-Heynes niklowane zł. 5·—, Jackson-Heynes niklowane, bardzo lekkie zł. 6·50, Drezdenki niklowane zł. 7·50, Paski tylne do łyżew para 30 ct. — poleca **ANTONI HALSKI,** — handel żelazny. — Lwów, — Plac Marjacki l. 9.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
KOSZULE SALONOWE
po zł. 1.05, 1.55, 2.— 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90: ozdobione na wzor ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pan, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
} dla pań, mężczyzn i dzieci

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Do nabycia we wszystkich księgarniach
„BŁAWATEK"
elegancki kalendarz dla Pań
na rok 1898
obejmuje:
Bardzo bogaty dział literacki, wiele pięknych ulotnych wierszów i bardzo praktyczny
PORADNIK DLA PAŃ
traktujący jak utrzymać: „Piękne oczy", „Ładne ząbki", „Bujne włosy", uczący również
o miłym układzie, gustownej toalecie itp.

Okładkę zdobi prześliczna winieta „bławatków".

Cena 50 centów.

Po przesłaniu przekazem pocztowym **56** ct. uskutecznia przesyłkę franco. Drukarnia narodowa St. Manieckiego i Sp. Lwów — Hotel Żorża.

Prawie zadarmo
od dzisiaj dajemy poniżej wymienione towary, które **zwykle** 2 i 3 razy tyle kosztują, jak długo zapas starczy, a więc krótki czas, po istotnie bajecznych cenach a to:

1 zupełne ubranie męskie, złożone z żakietu, spodni i kamizelki, z dobrych i trwałych materjałów modnych, wedle najnowszej wiedeńskiej mody dobrze i mocno zrobione, w każdej szerokości i każdym deseniu. Jako miarę podać należy: Obwód piersi, długość ramion i długość w kroku.

1 parę męskich lub damskich bucików, dobra wiedeńska robota, trwały materjał, najnowszy fason, każdej wielkości.

Kapelusz męski, miękki, fason najnowszy, w eleganckich kolorach, każda wielkość na składzie.

Parę zimowych rękawiczek dla panów albo pań, z wełny tkane, dobre, trwałe, eleganckie i bardzo ciepłe.

Wszystkie te artykuły **kosztują razem tylko 9 złr. 80 ct.** i wysyła się je nadto **franco** za zaliczką lub po nadesłaniu pieniędzy. Każdego zdziwi dobroć i niesłychana taniość tych przedmiotów i musi się każdy, kto je chce nabyć, z zamówieniami pospieszyć.

Adres: Biuro **braci Apfel**, Wiedeń I. Fleischmarkt 6.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Markus Adler, plac Akademicki.
H. Auerhahn, restauracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Natan Arnold, Rynek.
Herman Auerhahn, ul. Kopernika 10.
Wilhelm Arnold, ul. Batorego.
Wilhelm Breitmajer, ul. Trybunalska 10.
Władysław Bukalski, ul. Szeptyckiego.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Zygmunt Gorski, ul. Krasickich 7.
F. Graf, ul. Karola Ludwika.
Ignacy Gensel, ul. Kazimierzowska 11.
Adolf Grünfeld, ul. Janowska 7.
Ozias Garfunkel „pod Polakiem" ulica Wałowa.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Jakób Heller, ul. Sobieskiego 24.
Antoni Herold, ul. Sykstuska 14.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Adolf Kraus, ul. Skarbkowska 9.
Jerzy Kirsch, pl. Solarni l. 6.
August Kostkiewicz, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka.
S. Lemel, Gródecka 54.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Wojciech Łopaczyński, Gródecka 79.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Wilhelm Ost, ul. Grodzickich 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
M. Pomeranz, Rynek 7.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rothberg, ul. Kazimierzowska.
Pinie Reinbach, plac Gołuchowskich.
Osias Schwarzer, ul. Grodecka.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego „pod Słoniem".
D. Sonnenschein, róg Grodeckiej i Solarni.
Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Wilhelm Tannenbaum, ul. Karola Ludwika 31.
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Teofil Teichman, ul. Dominikańska.
Ignacy Tanenbaum, Jagiellońska 4.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
H. Zienet, ul. Kazimierzowska.
S. Zuckerman, ul. Leona Sapiehy.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza róg Mikołaja.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna
ul. Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego

u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży. a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

Magazyn i pracownia futer
Feliksa i Juljana Lubelskich
we Lwowie, ulica Wałowa l. 3

polecają na sezon zimowy wszelkie możliwe gatunki futer w skórach, gotowe futra i wszelkie inne artykuły w zakres kuśnierstwa wchodzące, podług najświeższych fasonów, oraz przyjmują pokrycia i przerabiania na nowe fasony, licząc po najniższych cenach. **Cenniki na żądanie franco.**

HERBATA Z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego amatorom tejże — poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep.	2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowan.	3.50
funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatów.	1.20
Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej	9.50

HERBATA Z BRODÓW!

Sortyment 100 sztuk od złr. 1.50.
Wspaniałe ozdoby do ubierania Bożego drzewka.
Wybór i tanie ceny we Lwowie niebywałe.

Włosy aniołów kowerta 5 centów, lichtarzy tuzin 5 centów.

Nowość

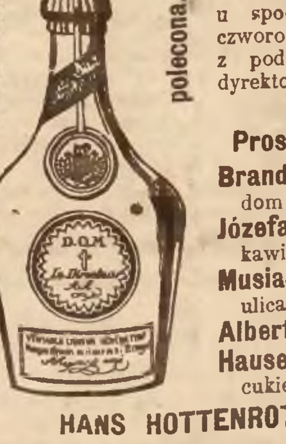
Świeczki patentowane nietopiące się łatwo
48 sztuk 35 centów.

Kauczyński & Oberski
ul. Karola Ludwika l. 7. LWÓW filja ul. Halicka l. 6.



BENEDICTINE
OPACTWA de FECAMP (Seine-Inférieure) Francja.
NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.

Przez lekarzy polecona.



Należy żądać zawsze u spodu każdej flaszki czworokątnej etykiety z podpisem generalnego dyrektora: *A. Legrand aîné*

Ostrzega się przed domokrążtwem. Prosimy kupować. We Lwowie składy u pp.:

Brandlera, dom komisowy ul. Jagiellońska l. 15.
Józefa Ehrlicha, kawiarnia Teatralna i Grand Cafe (Restaurant).
Musiałowicza i Janika, ulica 3go Maja l. 2.
Alberta Szkowrona.
Hausera i Bienieckiego, cukiernia, ul. Karola Ludwika l. 11.

15 1—?

HANS HOTTENROTH, generalny agent w HAMBURGU.

Jak powszechnie wiadomo są Richtera
Kotwiczne skrzynki budowlane
najmilszą dla dzieci zabawką.





Sa one jedyną zabawką, która uwagę dzieci trwale zajmuje i już po kilku dniach nie bywa rzucaną do kąta. Są one dlatego najtańszym podarkiem, a dla ich wysokiej wychowawczej wartości i znakomitego wykonania zarazem i najcelniejszym podarkiem. Są one w ogóle najlepszą i najstosowniejszą zabawką, jaką dzieciom podarować można. Są one po cenie 40, 75, 90 ct. aż do 6 zł. i wyżej do nabycia we wszystkich lepszych składach z zabawkami i na dowód prawdziwości opatrzone marką ochronną **Kotwicą.**

Przestroga! Znani **naśladowcy** naszych **jedynie prawdziwych** skrzynek budowlanych starają się publiczność przez to w błąd wprowadzić, że ogłaszają nasz sławny oryginalny fabrykat jako za drogi. **Takiem fałszywem twierdzeniem** nie trzeba się **dać obałamucić**, należy przeciwnie dla porównania spiesznie zażądać od nas **illustrowanego cennika** i zachwalane w tak **niedelikatny i natarczywy sposób** skrzynki budowlane jako mniej **wartościowe naśladownictwa ostro odrzucić.** Tylko skrzynki budowlane, zaopatrzone ochronną marką **„Kotwica"**, są **prawdziwemi,** Ostatnie odznaczenie: Lipsk 1897 **złoty medal.** 2054 1—5

F. Ad. Richter & Cie.

Pierwsza austro-węgierska c. i k. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych. **Kantor i skład:** I. Operng. 16 Wiedeń, fabryka: XIII/1 (Hietzing). Rudolfstadt (Turyngia), Olten, Rotterdam, Londyn, New-York, 215 Pearl-Street. **Nowość!** Probierz cierpliwości i gra towarzyska **„Kotwica".** — Bliższe szczegóły w cenniku. —

KAWY najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** ct. przy posyłce, **polecа jedynie handel**

LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo kawy CEYLON zielonej drobnej	—·90 ct.
„ „ „ „ średniej	1·— „
„ „ „ „ przedniej	1·04 „
„ „ „ „ gruboziarnistej	1·08 „
„ „ „ „ wybieranej	1·10 „
„ „ „ „ perłowej	1·08 „
„ „ „ MOKKI arabskiej	1·08 „
„ „ „ JAWY złotej	1·08 „

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust **6** centów.

GAEDKEGO
Kakao i Czekolady
odznaczające się znakomitą jakością przy miernych cenach. Urządzenia najnowsze i technice dzisiejszej odpowiadające, dozwalają na oszczędności, które konsumentowi stają się korzystne.

SZCZEGÓLNE MARKI:

Czekolada narodowa	zł. 1·20 za $^1/_2$ kilo	do gotowania
„ **Perfect**	„ 1·60 „ „	jedzenia
Kakao 2 korony	„ 1·70 „ „	
„ **3** „	„ 2·— „ „	

P. W. GAEDKE i Ska
WIEDEŃ, IV., Wohllebengasse 19. **HAMBURG.**

Na zlecenie najwyższe c. k. apostolskiej mości.

XIX. c. k. loterja państwowa
na cele dobroczynne wojskowe ces. austro-węgierskiej monarchji.

Ta **loterja pieniężna** — jedyna w Austrji dozwolona — ma **7278 wygranych w gotówce** w ogólnej sumie **341.684 koron.**

Główna wygrana 160.000 koron.

Za wypłatę należytości wygranych ręczy c. k. urząd loteryjny.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 16. grudnia 1897 r.

Los kosztuje 2 złr. a. w.

Losy są do nabycia w oddziale dla loterji państwowych Wiedeń, I. Riemergasse 7, w kolekturach loterji, w trafikach tytoniu, w urzędach pocztowych, poselkowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany. — Rozkład gry dla kupujących losy darmo.

Losy wysyła się wolne od porta.

Z c. k. Dyrekcji loterji.
599 1—6 Dział dla loterji państwowych.

J. Pserhofera Pigułki rozwalniające
rozpowszechnione od wielu lat, lekko rozwalniające, przez lekarzy jako środek w chorobach powstałych z niestrawności polecane.

Cena: **1 pudełko o 15 pigułkach 21 ct. Rulon z 6 pudełeczek 1 zł. 5 ct.**

Za poprzedniem nadesłaniem gotówki ceny wraz z opłatną przesyłką: **Rulonik zł. 1.25, 2 ruloniki zł. 2.30, 3 ruloniki zł. 3.35, 4 rulony zł. 4.40, 5 rulonów zł. 5.20, 10 rulonów zł. 9.20.** (Mniej jak jeden rulon nie wysyłamy).

Upraszamy wyraźnie żądać:
„J. Pserhofera rozwalniających pigułek"
i pilnie uważać, aby zarówno na wieczku, jakoteż na sposobie użycia znajdowało się nazwisko J. Pserhofer, i to w czerwonym kolorze.

Są to te same pigułki, które od wielu lat sprzedaje się pod nazwą **pigułek krew przeczyszczających Pserhofera** i które jedynie wyrabia się u 315 1—?

J. Pserhofera
Apteka „zum goldenen Reichsapfel",
Wiedeń, I., Singerstrasse Nr. 15.

WINO CHINOWE SERRAVALLO
z ŻELAZEM



przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun**, radca dworu prof. **Drasche**, prof. dr. radca dworu baron von **Krafft-Ebing**, prof. dr. **Monti**, prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schanta**, prof. dr. [illegible]lechner, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej za[illegible]

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne:
XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894.
IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894.

Medale złote:
Wystawy: **Wenecja** 1894, **Kiel** 1894, **Amsterdam** 1894, **Berlin** 1895, **Paryż** 1895.

Przeszło 500 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. **Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po $^1/_2$ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.**

Apteka Serravallo w Tryjeście,
Hurtowny dom rozsełkowy dla towarów leczniczych.

Założony w r. 1848. 50. 1—?

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.